Nr 246a. Dnia 5 września. Piątek. Dnia 24 sierpnia (5 września) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedyeji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno ylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wawrzyńca Biskupa.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 12 r.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 18.	Wtorek: Marji i Gorgoniusza Męcz.
Sobota: Zacharjasza Proroka.	Zachód „ „ 2 „ 22 w.	Zachód „ „ 6 „ 38.	Środa: Mikołaja Wyzn.
Niedziela: ReginyPanny Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 9.	Długośc dnia godzin 13 minut 20.	Czwartek: Prota Emiljana i Teodory.
Poniedziałek: Narodzenie N. M. P.		Ubyło „ „ 3 „ 23.	Piątek. Walerego i Salego M. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Mój kolega"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Córka pani Angot". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Wystawa powszechna w Antwerpji w r. 1885-ym.

Za pośrednictwem konsulatu belgijskiego w Warszawie otrzymaliśmy bliższe szczegóły dotyczące wystawy powszechnej, mającej się odbyć w roku przyszłym w Antwerpji, a w której niewątpimy, iż i nasi producenci wezmą udział czynny.

Wystawa antwerpska, zostająca pod patronatem króla belgów, otwartą będzie w dniu 2-im maja roku przyszłego i trwać ma przynajmniej pięć miesięcy.

Program wystawy obejmuje wszystkie płody przemysłu, wszelkie towary mogące być przedmiotem tranzakcyj handlowych, oraz wszelkie przedmioty i narzędzia odnoszące się do żeglugi.

Odpowiednio do tego programu wystawa podzieloną jest na pięć sekcji: 1) nauczania, sztuki wyzwolone i sztuki w zastosowaniu do przemysłu, 2) przemysł, 3) marynarka, handel, rybołówstwo i hodowla ryb, 4) elektryczność, 5) rolnictwo i ogrodnictwo.

Z wystawą powszechną połączona będzie wystawa malarstwa, rzeźby, architektury i rytownictwa, do udziału w której zaprosi osobno artystów wszystkich krajów królewsko-belgijskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych.

Myśl urządzenia wystawy wyszła z inicjatywy prywatnej, której rząd belgijski i municypalność Antwerpji przyszły z potrzebną pomocą materjalną.

Komitet wykonawczy, którego prezydencją honorową przyjął burmistrz Antwerpji, członek parlamentu Leopold de Wael, a który zostaje pod przewodnictwem p. Wiktora Lynen zaprasza i wzywa do uczestnictwa w wystawie przemysłowców wszelkich krajów.

Wystawa urządzoną zostanie w nowej dzielnicy starożytnego grodu, który jest stolicą handlową Belgji, i obejmować będzie 220,000 metrów.

Budynek główny, którego wzniesienie poruczone zostało trzem największym zakładom metalurgicznym belgijskim, będzie miał rozmiary olbrzymie; ma się on wznieść w bliskości Skaldy i nowych zakładów morskich, na które rząd belgijski i miasto Antwerpja wydały w ciągu pięciu lat ostatnich przeszło 100 miljonów franków.

Podczas wystawy odbędzie się uroczysta inauguracja nowo urządzonego wybrzeża (*quai*), mającego półczwarta kilometra długości a 100 metrów szerokości.

Nagrody przyznawać będzie międzynarodowy komitet znawców.

Urządzoną będzie również loterja przedmiotów zakupionych w tym celu wyłącznie na wystawie.

Zapewniony jest także liczny udział w wystawie producentów zagranicznych. Jak dalece kraje sąsiednie i dalsze zajmują się wystawą antwerpską dowodzi między innemi fakt, iż rada municypalna paryska wyznaczyła 20,000 fr. na koszta wysłania do Antwerpji delegatów robotniczych, wskazanych przez izby syndykalne.

W Hiszpanji, Holandji i Austrji pozawiązywały się już specjalne komitety, mające czuwać nad zorganizowaniem odpowiedniego udziału w wystawie antwerpskiej, a rząd kanadyjski przeznaczył znaczną sumę celem umożliwienia przemysłowcom z Kanady wzięcia w niej udziału i zaprezentowania światu zasobów i bogactw tej odległej krainy.

Przemysłowcom tutejszym, którzyby pragnęli przyjąć udział w wystawie, konsulat belgijski w Warszawie chętnie udzieli potrzebnych informacyj i wskazówek.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* w depeszy z Petersburga donoszą, iż ministerjum finansów opracowywuje projekt reformy lokalnych instytucyj zarządu skarbowego w Królestwie Polskiem na wzór urządzeń istniejących w Cesarstwie.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż zarząd kontroli rządowej nad robotami kolejowemi, zaprowadzony niedawno w Królestwie Polskiem, złożył w tych dniach pierwsze sprawozdanie z działalności swojej, które pozyskać miało przychylną opinję władz wyższych.

= Dowiadujemy się, iż nowe etaty sędziów pokoju m. Warszawy, po uprzedniem porozumieniu się władz sądowych z p. prezydentem miasta co do kosztów na ich przeprowadzenie, obowiązywać zaczną jeszcze w r. b.

= Komisja sądu handlowego opracowująca projekt rejestru firmowego wygotowała już część ogólną przepisów i obecnie przechodzi do części szczegółowej; protokuły swoich posiedzeń komisja ogłasza drukiem.

= Komenda straży ogniowej w Warszawie stara się u władzy wyższej o przywrócenie prawa rekrutowania żołnierzy do straży podczas trwania corocznych losowań wojskowych.

= Policja warszawska ukazała się w dniu wczorajszym w nowem umundurowaniu.

= Przy ulicy Kruczej w pobliżu Hożej, przystąpiono do przebudowania kanału, który następnie połączony będzie z budowaną przez biuro kanalizacyjne linją.

= Cholera, pisze w ostatnim numerze *Medycyna*, rozprzestrzenia się szybko w południowej Europie. Od Tulonu i Marsylji przeszła wzdłuż Rodanu ku Lyonowi i wzdłuż granicy włoskiej (dep. Alp dolnych i wysokich) ku zachodowi do departamentu Hérault i Aude zająwszy Nimes, Montpellier, Grigane, Narbonne i Perpignan. Z Włoch wiadomości nie są pocieszające: epidemja rozszerza się w sposób budzący najwyższe obawy. Z początku pojawiła się tylko w odosobnionych miejscowościach Piemontu i Liguryi, obecnie już zdarzały się przypadki w Rzymie, Neapolu, Cosicuzo, Campobasso, w Busca (prowincji Cuneo) i w La Spezzia. Iż liczba zasłabnięć jest wszędzie bardzo poważną, dowodzi tego 106 wypadków śmierci na cholerę, jakie się w tej ostatniej miejscowości dotychczas zdarzyły! Niektóre z tych miejscowości otoczone są kordonem wojskowym, ale środek ten w krajach tak gęsto zaludnionych jest równie nieskutecznym jak kwarantanna na granicach. W Austrji energicznie bronią się od przeniesienia epidemji z sąsiednich Włoch, wiemy wszakże z doświadczenia, iż najenergiczniejsze środki ostrożności nie zawsze prowadzą do celu, a nie zapominajmy, że pierwsze wypadki cholery w Wiedniu bardzo smutny dla nas przedstawiają horoskop.

41)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego

(Dalszy ciąg)

Gospodyni staruszka, dawna posesjonatka, szlachcianka z podlaskiego, Zembrzuska nazwiskiem, wdowa, gadatliwa była wielce. Przygarbiona trochę, wspierała się na lasce; na głowie miała wielki czepiec z żółtemi wstążkami. Sama wprowadziła obie pary do przeznaczonego dla nich mieszkania. Czyściuteńko tu było, świeżo, i dziewka właśnie wnosiła drwa, żeby w piecu napalić. Mebelki były skromne, ale czyste i porządne. Bębnowski z zadowoleniem obejrzał się po tem mieszkaniu, a w końcu zajrzał do alkierza, gdzie stały dwa łóżka, betami wysłane pod samą powałę.

— Mój mości dobrodzieju—pytała się gospodyni Gogolewskiego—a któż to są ci państwo? Bo to widzisz, ja lubię wiedzieć, kogo mam u siebie. U mnie podejrzani ludzie nie stają. Prawda? sam to wiesz dobrze... Ale ja sobie usiądę, bo wystać długo nie mogę. Nożyska mi puchną na starość...

Siadła sobie na zydelku z poręczami i gadała:

— Cóż to więc, małżeństwa są, hę?

— Tak, mościa Zembrzuska, małżeństwa. To jest imci pan Bębnowski, szlachcic setny, a to jego żonka, imci panna chorążanka Ślaska z domu.

Chorążanka na tę rekomendację skrzywiła noskiem, obrzuciła palącemi oczkami staruszkę, ruszyła ramionami i odwróciła się tyłem, oglądając mieszkanie. Tymczasem staruszka, nie widząc tego zapewne, pytała dalej:

— Aha! Bębnowski i chorążanka Ślaska... bardzo pięknie, bardzo pięknie—a ten drugi?

— To jest imćpan Zaprzaniec, a to jego żonka, imćpanna Prońska, kniaziówna...

— Kniaziówna? hm... bardzo pięknie, bardzo pięknie... Maryśka! psia jucho, jak ty te drwa stawiasz?—zawołała do dziewki palącej w piecu, poczem obracając się do Gogolewskiego spytała:

— I cóż oni tu na sejm przyjechali?

— A na sejm...

— A po cóż żony ze sobą włóczą?

— Ano, młode małżeństwa... rozumie przecie jejmość...

— Aha! młode małżeństwa... Mój mości dobrodzieju—dodała, nachylając się do ucha Gogolewskiego i mówiąc szeptem—czy tylko na pewno małżeństwa?

— Rozumie się, że tak.

— To pięknie, bardzo pięknie. A mają pieniądze? zapłacą? bo to teraz, widzisz, takie czasy, że mieszka, wymyśla, finfy pod nos puszcza, ściany wala, meble niszczy, pościel brudzi, a potem drapnie i nic nie zapłaci. Nie dalej jak przeszłego miesiąca był tu taki jeden. Jakże on się zwał? Maryśka! psia jucho, jak się zwał ten szlachcic, co tu kwaterował uciekł i niezapłacił?

Maryśka brudna i zamorusana jak nieszczęście, odwróciła się od pieca, kucając ciągle na nogach, wyszczerzyła białe zęby i zawołala:

— Ten ślachcic? cy jo wiem?... zabacyłam...

— Zabacyłam! eh ty głupia! co ty masz we łbie żebyś zapominała o wszystkiem? A kurom jeść dałaś?

— Dałam...

— No!... otóż mój mości dobrodzieju, zapłacą oni?

— Jeżeli jejmość chcesz, to z góry zapłacą ci zaraz za tydzień, bo nie wiem, czy tu dłużej będą mieszkali.

— To pięknie, to bardzo pięknie. Po trzy czerwone złote na tydzień za pokój i alkierz z rzeczami, pościelą, usługą, śniadaniem, obiadem i wieczerzą. Za bezcen, powiadam ci mości dobrodzieju. Teraz strasznie wszystko drogie. Jak się szlachta zjedzie na sejm, to dokupić się niczego nie można. Ale ja mam własne krówki...

Przerwały jej tę długą gawędę głośne, surowe słowa chorążanki, która stojąc we drzwiach alkowy, rzekła:

— Basiu, tu będziemy spały. Są dwa łóżka, będzie nam wygodnie.

Słowa te dziwne na wszystkich wywarły wrażenie. Stara Zembrzuska podniosła głowę i wlepiła podejrzliwie oczy w chorążankę, Gogolewski roztworzył szeroko usta, a Rzeszotarski zaśmiał się głośno swoim piskliwym głosem:

= **Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej** zawiadamia, iż na posiedzeniu swojem w dniu 4-ym sierpnia r. b. postanowiła przyjąć zapis Hersza Przepiórki i Rozalji z Przepiórków Zilberlastów, celem uczczenia pamięci ich rodziców uczyniony, a na rzecz gminny starozakonnych w Warszawie legowany.

= Złożenie do grobu familijnego zwłok zgasłego w Paryżu dnia 17-go lipca r. b. Władysława hr. Branickiego, nastąpi dnia 9-go b m. w kościele parafjalnym białocerkiewskim.

= Z teatru.

P. Myszuga po dwumiesięcznej nieobecności stanął znów wczoraj na deskach teatru Letniego.

Partję Riccarda, acz mniej przypadającą do usposobienia artysty, traktował on sumiennie, arją zaś i duetem w akcie drugim wzruszył przepełniającą teatr publiczność i do hucznych zniewolił ją oklasków.

Głos sympatycznego śpiewaka na dłuższej bezczynności nic nie stracił

= Dla pań!

W liczbie kalendarzy mających się ukazać na rok przyszły, wyjdzie także po raz pierwszy nowy kalendarz, przeznaczony dla dam p. n. „Pieszczotka" pod redakcją Kamertona.

Jeżeli treść „Pieszczotki" będzie wypieszczona tak jak to lubią piękne czytelniczki, to nowe wydawnictwo nie będzie się skarżyło na brak powodzenia.

= Kwesta wielkanocna.

Według otrzymanego od Rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej sprawozdania z kwesty wielkotygodniowej w r. b., rezultat tejże przedstawia się jak następuje:

We wszystkich kościołach i kaplicach na cele ogólno dobroczynne wpłynęło rs. 3,482 kop. 23.

W 12-tu kościołach i kaplicach istniejących przy zakładach dobroczynnych, wyłącznie na rzecz tychże zakładów zebrano rs. 4,453 kop. 40½.

Kwesta wyjątkowa na korzyść różnych instytucyj i celów dobroczynnych przyniosła rs. 5,167 kop. 31½.

Razem przeto zebrano z kwesty wielkotygodniowej rs. 13,232 kop. 05.

= Rozczarowani.

Za kilka miesięcy dobiega ośmnastoletnia rocznica otwarcia ruchu na kolei terespolskiej.

Na mocy istniejącej ustawy pracownicy kolejowi po wysłużeniu wzmiankowanego przeciągu czasu, mają prawo korzystania z dożywotniej emerytury w stosunku do połowy miesięcznej pensji.

To też urzędnicy nie życzący sobie nadal pozostawać w obowiązkach, wyczekiwali z niecierpliwością nadejścia pożądanego terminu.

Nadzieje ich rozwiały się wszakże, otrzymali bowiem zawiadomienie, iż przy opuszczaniu służby otrzymają zaledwie pewną doraźną kwotę pieniężną...

Odpowiedź ta wstrzyma niedoszłych emerytów od podawania się do dymisji.

= Poczta pneumatyczna.

W jednej z tutejszych fabryk urządzany jest obecnie aparat pneumatyczny, za pomocą którego przedmioty mniejszej objętości przesyłane będą z fabryki do składu mieszczącego się w pewnem oddaleniu.

Jest to pierwsza poczta pneumatyczna w naszem mieście.

= Wschodni grajek.

Po podwórzach wałęsa się od dni kilku młody turek czy pers, wyśpiewujący monotonne arje przy akopanjamencie instrumentu wielce do rozpołowionej gruszki podobnego.

W dniu wczorajszym rzeczony „artysta" spowodował zbiegowisko gawiedzi przy ulicy Świętokrzyskiej.

= Byle się świeciło!

Wczoraj na jednej z ludniejszych ulic spostrzegliśmy niemieckiego przybysza, sprzedającego imitacyjne brylanty i sztuczne drogie kamieni.

Handlarz otoczony był tłumem i mnóstwo osób za szkiełka i paciorki mające ten tylko przymiot, że się świecą, dawało mu chętnie w zamian przedmiot realnej wartości, a mianowicie monetę.

Zupełnie jak w „ciepłych krajach..."

= Moda na... rączki.

Kapryśna pani moda nie zapomina ani o jednym szczególe oddanym jej pieczy.

Podczas gdy w r. 1882-im najmodniejszemi rączkami do lasek i parasolek były t. z. *pschut*, zaś w r. 1883-im *mascotte*, w bieżącym sezonie porcelanowe wzorzyste kule u lasek a bogato rzeźbione kwiaty u parasolek cieszą się największem uznaniem.

Na zbliżający się sezon zimowy moda wznowiła oddawna zarzucone rączki *à la bergère*.

Tak przynajmniej zapewniają „poważne organa" paryskie...

= Ze spowiedzi.

Przed pięciu laty panu F. skradziono z biurka 280 rs. gotowizną i dwa listy zastawne, każdy po 1,000 rs.

Wszelkie poszukiwania złodzieja okazały się daremnemi.

Z biegiem czasu poszkodowany zapomniał zupełnie o swojej stracie, kiedy niespodzianie w dniu onegdajszym ks. S. wręcza mu owe listy zastawne wraz z kompletnemi kuponami za czas ubiegły.

Zdziwienie pana F. było wielkie i nie mógł się powstrzymać od wypytywania kapłana, jakim sposobem własność jego po tylu latach doń powraca.

Ks. S. nie był w stanie udzielić żadnych objaśnień oprócz jednego, iż to jest depozyt wręczony mu przez skruszonego grzesznika, który w parę godzin później życie zakończył.

Nadto kapłan w imieniu swojego penitenta prosił pana F. o przebaczenie, iż reszta nie zostaje mu zwróconą, gdyż umierający w chwili zgonu nic więcej oprócz tych dwóch listów zastawnych nie posiadał...

= Szlachetna córka.

Na jednej z pensyj tutejszych wywołano podczas pauzy młodą 14-letnią panienkę, oznajmiając, iż jakaś wiejska kobieta chce się z nią zobaczyć.

Dziewczę wybiegło do przedpokoju i na widok wieśniaczki trochę zmieszanej, wydało radosny okrzyk, rzucając się ku niej i całując ręce i nogi.

Po chwili pensjonarka wprowadza wieśniaczkę do pokoju i zdziwionym koleżankom oraz nauczycielkom oznajmia radosnym głosem:

— Patrzcie, oto moja ukochana, prawdziwa ma-teczk[illegible] która umyślnie dla mnie przyjechała do Warsza[illegible].

Nie c[illegible]no wierzyć, aby delikatne dziewczę było có[illegible]ą pro[illegible]j chłopki.

[illegible] mcza[illegible]n panna X. została adeptowaną przez [illegible] mczny [illegible]udzi, którzy po stracie jedynego dziecię[illegible] [illegible]zkę mamki, jako mleczną siostrę własnej córki przyjęli za swoją.

Dziewczyna, chowając się w dostatkach, nie zapomina jednak o swojej prawdziwej rodzicielce, której rok już nie widziała, ponieważ ubiegłe wakacje przepędziła w Szczawnicy.

Stęskniona matka umyślnie wybrała się do Warszawy dla odwiedzenia córki.

Nie należy wątpić, iż dziewczę, które w prostej chłopce potrafiło uszanować własną matkę, wyrośnie na zacną kobietę...

= Zmienność losu!

W tych dniach zmarła w mieście naszem dziewięćdziesięciokilkoletnia staruszka, która w długiem swojem życiu doświadczyła szczególnej zmienności losu...

Dziedziczka miljonowej fortuny, wychowywana razem z młodszem pokoleniem królewskiej rodziny pruskiej, słynna z piękności i dowcipu, była za młodu ozdobą salonów i głośnych swojego czasu doznawała zaszczytów.

Po wyjściu za mąż, fortuna się odwróciła, częścią z winy własnej nieoględności młodej dziedziczki, a częścią wskutek nieograniczonego zaufania do ludzi.

Została wdową i po raz drugi weszła w związek małżeński, a majątek zmniejszał się ciągle, tak, iż po powtórnem owdowieniu została na łasce familji.

Dwór królewsko-pruski kilkakrotnie wspomagał ją znacznemi zasiłkami pieniężnemi, w końcu jednakże zniedołężniała wskutek wieku, wycieńczona ciężkiemi chorobami, opuszczona przez ludzi, nawet takich, którzy jej zawdzięczali byt i stanowisko, przeżywszy wszystkich, co o niej pamiętali i starali się los jej osłodzić, spędziła dni ostatnie wspomagana przez kilku sąsiadów z domu, w którym zakończyła życie, i przez nich też tylko odprowadzoną została na ostatni spoczynek.

Sic transit gloria piękności i fortuny!...

= Trzy totusy!

W dziejach preferansa specjalnie warszawskiego zdarzył się fakt niezwykłej doniosłości, który dla preferansistów podajemy.

Nocy wczorajszej w jednym z salonów, gdzie co środa bywa stała „partyjka", czterej gracze, uprawiający preferansa od kilku dziesiątków lat, zaczęli drugą pulkę od totusa bez atu, który się dostał panu ***, słynącemu z dobrej i szczęśliwej gry w obu resursach.

Po drugiem rozdaniu kart pan *** znowu zagrał totusa bez atu.

Takie nadzwyczajne szczęście wywołało ogólną sensację.

Lecz na tem nie koniec...

Pan *** na ostatniem ręku po raz trzeci bez talj[illegible] nu dostaje znowu totusa bez atu!

Tym sposobem w trzech grach zgrał całą pulę (od 150-ciu punktów) i miał jeszcze 6 punktów do brych.

Ponieważ niejeden mógłby w potrójnego z kolei

— Hi! hi! hi! Anusia...

Bębnowski, który stał pod oknem, skamieniał, wlepił swe duże czarne oczy w żonę i milczał ponuro. Nawet dziewka, dmuchająca w ogień, popatrzyła głupowatym wzrokiem na chorążankę.

Ta zaś, nie zwracając uwagi na wrażenie, jakie zrobiła, zwróciła się do Basi, stojącej obok swego męża, i spytała:

— Dobrze Basiu?...

Kniaziówna zarumieniła się jak wiśnia i szepnęła:

— Dobrze.

— Wcale nie dobrze, moja mościa panno!—rozległ się gruby głos Zaprzańca.

A zwróciwszy się do chorążanki, rzekł:

— Basia będzie nocowała w swojej kwaterze.

Chorążanka na te słowa podniosła główkę, spojrzała ognistemi oczyma na Zaprzańca, zmarszczyła groźnie brwi i mierząc zuchwalca wzrokiem od stóp do głów, rzekła:

— Cóż to za ton waćpan przybierasz, mówiąc do mnie? Ja takich jak waćpan rózgami siec kazałam. Zkądże to waćpanu przychodzi ochota rozkazywać? Jakiem prawem chcesz rozkazywać Basi? Podoba mi się ten szlachetka! Basiu! będziesz nocowała w tym alkierzu wraz ze mną!...

— Hi! hi! hi! — rozległ się pisk Rzeszotarskiego.

Ale prócz niego nikt się nie śmiał. Chorążanka stała groźna, got[illegible]wa do odparcia wszelkich ataków, szukając oczyma takiego, coby jej śmiał opór stawić. Bębnowski skulił się pod oknem i patrzał dziko przed siebie. Jeden tylko Gołąbek, stojący pode-drzwiami, splunął głośno i zawołał:

— Tfu, do kaduka! Dałbym ja ci, żebyś ty była moją!...

Rzekłszy to, wyszedł, trzaskając głośno drzwiami.

Słowa te, zdawało się, że poruszyły milczącego dotąd Zaprzańca, bo biorąc swoją młodą żonę za rękę rzekł:

— Basia jest moją żoną i winna mi posłuszeństwo, tak samo jak waćpani winnaś je swojemu mężowi...

— Tak, tak, moja mościa dobrodziko — ozwał się suchy głos starej gospodyni — dobrze powiedział ten szlachcic, żona winna mężowi posłuszeństwo. Mój nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, był człeczysko dobry, do rany go przyłożyć, ale czasem bizunem mnie zmierzył. I dobrze robił, dobrze! Co to za mąż, co żony nie bije? Tak, tak, żona winna być posłuszną mężowi!...

Chorążanka zwróciła się do swego męża:

— Czy i waćpan, panie Bębnowski, wyznajesz takie budujące maksymy?

Bębnowski podniósł leniwie oczy na mówiącą i rzekł jąkając się:

— Ale bo widzisz Anusiu... przecież... to jest rzecz jasna...

— Że waćpan jesteś safandułą! — krzyknęła chorążanka, tupnęła nóżką o podłogę, zawróciła się, weszła do alkierza i z trzaskiem drzwi za sobą zamknęła.

Przez chwilę między obecnymi panowało głuche milczenie, które nakoniec przerwał Zaprzaniec, biorąc za rękę zmięszaną mocno swą żonę i mówiąc:

— Chodźmy, Basiu!

Przy drzwiach zatrzymał się i zawołał do gospodyni:

— A niech waćpani tam zajdzie do mnie, ugodzimy się i ja zaraz zapłacę za kwaterę i wikt. Proszę nam też wieczerzę przysłać. Do widzenia, panie Gogolewski i panie Rzeszotarski! Jak będziecie co mieli, to mi przecież znać dacie...

— A rozumie się, że damy! — odpowiedział Gogolewski.

Ale już tego dnia, zajęci widać rozlicznemi sprawami, nie przyszli wcale, z czego Zaprzaniec był wielce kontent, bo przecie mógł się nacieszyć w spokoju swą młodą, śliczną żonką. Stara Zembrzuska i Gołąbek, który zajął izdebkę na pięterku nad gankiem, przyszli nad wieczorem do nich i gawędząc dziwili się żonie Bębnowskiego i jemu, że się da za nos wodzić.

— Głupi szlachcic — gadała Zembrzuska — mój, Panie, daj mu tam wieczne odpocznienie, bijał mnie czasem, ale to z wielkiego afektu, tylko z afektu. I ja waści, mój mości dobrodzieju, powiem: stara już jestem i wiem, jak się to na świecie dzieje, żona, której mąż nie bija, nic nie jest warta. A choć ty masz młodą żonkę, śliczną jak malowanie i kniaziównę pono, to ja ci powiadam, jak zawini, na pokładankę daj jej kilka rózeg. Rózeg, a nie batów— rózga widzisz nie zaszkodzi....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

otusa nie uwierzyć, spisano więc odpowiedni protokuł, opatrzony kilkunastu podpisami...

Pan *** protokuł ten zatrzymał u siebie na wieczną rzeczy pamiątkę!

= Nieuwaga.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już o wadliwem i nieostrożnem obchodzeniu się miejskich *tschok*'ów z laskami.

W dniu wczorajszym na chodniku ulicy Szpitalnej młody człowiek w trakcie misternie puszczonego laską młyńca skaleczył boleśnie powyżej oka podążającego za nim niemłodego jegomościa.

Jegomość wypaliwszy młodzieńcowi *pater noster*, zmuszony był udać się do felczera, dla przyłożenia na ranę plastra.

= Śmierć z udławienia.

W dniu wczorajszym w restauracji na Marszałkowskiej stały stołownik E. K. udławił się kostką kurczęcia.

Wezwany felczer kość wydobył, lecz udławiony dostał już ataku apopleksji.

Odwieziony do mieszkania w parę godzin później p. E. K. życie zakończył.

= Z pijaństwa.

W gminie Brudno dwaj robotnicy Wojciech Modrzewski i Józef Wójcicki pili szklankami spirytus.

Pierwszy z nich po trzeciej szklance padł i na miejscu życie zakończył.

Wójcicki dostał ataku apopleksji i pomimo natychmiastowej pomocy, na drugi dzień połączył się ze swoim towarzyszem.

= **Wypadki**. — Na Senatorskiej Henryk D. najechany przez bryczkę upadł i złamał prawą nogę.—Na Marszałkowskiej Ludwika B., wysiadając z tramwaju najechaną została przez ekwipaż prywatny i od uderzenia dyszla poniosła ciężką ranę na głowie.—Z nowo budującego się domu na Pradze spadła cegła i zraniła w głowę przechodzącą Józefę S.

= Zbiór potrawu.

Obszerne łąki kamionkowskie, ciągnące się po nad łachą wiślaną pomiędzy Kamionkiem a Grochowem, roją się od kilku dni setkami robotników, zajętych sprzętem potrawu, który nadzwyczaj pomyślnie się przedstawia.

Łąki te wskutek czerwcowego wylewu Wisły, tak zamulone zostały, iż siano zupełnie prawie przepadło; potraw atoli zdaje się wynagrodzi w zupełności stratę pierwszego pokosu.

= Zbiory.

Z kaliskiego donoszą nam, iż zbiory w tym roku wypadły bardzo pomyślnie.

Urodzaje dopisały wszędzie.

Niestety! ciągła susza i brak deszczu zaczynają źle oddziaływać na przyszłoroczny urodzaj.

= Żegluga.

Z Płocka donoszą nam, iż Wisła ciągle opada, skutkiem czego komunikacja wodna staje się trudniejszą.

Za to nizki stan wody powoli wyrabia koryto rzeki, zasypane podczas wylewu czerwcowego.

Właściciele parowców, kursujących między Płockiem a Włocławkiem, narzekają na spadek wody i cenę biletów zdwajają.

= Gonitwy w Pławnie.

W drugim dniu wyścigów pławieńskich w środę, odbyło się 7 biegów.

Publiczność stawiła się w znacznie mniejszej liczbie.

Gonitwy otworzył wyścig o nagrodę Kronenberga, rs. 150 dla koni, które uczestniczyły w pierwszym biegu dnia poprzedniego, oprócz zwycięzcy tegoż biegu.

Do konkursu jednak stanęły w miejsce 7-iu tylko 3 konie — „Videtta” Jordana Stojowskiego, „Bourboule” Adama Michalskiego i „Wicher” Stanisława Wołoszowskiego.

Nagrodę dostała „Videtta”, „Wicher” zaś był ostatnim.

Bieg wiorst 1 i pół trwał minut 2 i sekund 6.

Do gonitwy z płotami dla koni od lat 3-ch wieku o nagrodę w przedmiocie, ofiarowaną przez hr. Nieroda, stanęły—„Grizli-boy”, jeżdżeny przez ks. Stefana Lubomirskiego, i „Sulejman” Jordana Stojowskiego, prowadzony przez Krumpla.

Pierwszy stanął u mety „Grizli-boy”, zrobiwszy bieg w. 2 w ciągu m. 2 s. 4.

W trzeciej gonitwie o nagrodę Władysława Wodzińskiego rs. 200 dla dwulatków stanął jeden tylko „Szczęsny” Aleksandra Wotowskiego.

„Hinda” Stanisława Wotowskiego i „Flora” hr. Nieroda, do biegu tego zapisane, w ostatniej chwili zostały wycofane.

W wyścigu płaskim o nagrodę rs. 200 dla koni od lat 4-ch wieku znowu w miejsce 5-iu wzięły udział tylko 2 konie—„Żryca” Wotowskich i „Tura” Jana Ostrowskiego.

Gonitwę wygrała „Żryca”, jeżdżona przez Stanisława Wotowskiego.

„Tura” prowadzona przez Władysława hr. Potockiego stanęła u mety w kilka sekund później.

Bieg w. 3 trwał m. 4 s. 40½.

Z kolei nastąpił bieg piąty z przeszkodami o nagrodę rs. 600.

Jechali sami panowie.

A więc Stanisław Rzewuski na „Marsie” Trzebińskiego i Nowosielskiego, Krumpel na „Medei” Kazimierza Makomaskiego, ks. Lubomirski na „Grizliboy'u” i Augustynowicz na „Margot”.

Nagrodę wzięła „Medea”, za którą dobiegały do mety: „Mars”, „Grizli-boy” i „Margot”.

Bieg w. 4 trwał m. 6 s. 15.

W gonitwie 6-wiorstowej płaskiej, o nagrodę rs. 300, widzieliśmy „Tom-Pouce'a” Stanisława Wotowskiego i Kurtza, „Norę” Ludwika hr. Morstina i „Eboli” Jana Zbijewskiego.

Zwyciężył „Tom-Pouce”, jeżdżony przez St. Wotowskiego.

Bieg trwał m. 10 s. 20.

Do gonitwy ostatniej, dla koni zaprzęgowych w parze — nagroda rs. 100 — stanęły „Fuchs“ i „Don Carlos” Jana Zbijewskiego oraz para wałachów kozackich Leonarda Siemieńskiego.

Powozili właściciele.

Bieg wygrała druga para, zrobiwszy w. 5 w ciągu m. 14 s. 15.

W środę też nastąpiło rozdanie nagród za najlepsze konie fornalskie i włościańskie.

Komisję sędziów składali pp. Jerzy Fanshawe, Jordan Stojowski i Leopold Kronenberg.

Nagrody po rs. 25, 50 i 125 otrzymali: Trzebiński, Adam Michalski, August Ostrowski i Rogawski, wszyscy za klacze.

Z koni włościańskich nagrodzonych zostało 14 sztuk.

= Dla myśliwych.

Z Duninowa piszą do nas co następuje:

„Rozpoczęty przed tygodniem sezon polowania jest znacznie obfitszy w zwierzynę, niż lat ubiegłych.

Kuropatw i zajęcy, tylko nieco drobnych, mamy mnóstwo.

Zdaje się, iż przeszkodą do wczesnego plenienia się były długie zimna wiosenne.

Godziłoby się, iżby myśliwi nasi oszczędzali młode ptactwo i zwierzynę, pozwalając jej żyć do zimy.“

= Wystawy rolnicze.

Z Kijowa donoszą nam co następuje:

„Wielu kupców kijowskich wysyła swoje towary na wystawy rolnicze, częścią do Odessy, częścią do Romien.

I tu i tam wystawa rozpoczyna się w d. 17-tym b. m.

Do Odessy pasy, skóry, cegłę, nowy okaz zboża jarego zwany w Czechach „rosiczką”, powrozy, meble; do Romien zaś głównie narzędzia rolnicze, które reprezentować ma p. Modzelewski.

Towarzystwo rolnicze kijowskie posyła na wystawę swoje wydawnictwa”.

= Straty pogorzelowe.

Z Mińska litewskiego korespondent nasz pisze co następuje:

„Skutkiem licznych pożarów, towarzystwa asekuracyjne poniosły w mieście naszem znaczne straty.

Pomiędzy innemi ucierpiało tu nieco towarzystwo mińskie wzajemnej asekuracji od ognia, podczas bowiem pożaru w dzielnicy tatarskiej, straciło około 2,100 rs.

Młodemu, bo zaledwie dwa lata istnienia liczącemu, towarzystwu, zdarza się to poraz pierwszy.

Mimo to przecież instytucja ma już sporą liczbę członków i coraz większe pozyskuje uznanie, zapewne dzięki znanej uczciwości i gorliwości swojego zarządu, na czele którego stoją pp. Holeniewicz, Pawłowsski i Pławski.

Towarzystwo posiada też przeszło 20,000 rs. kapitału zapasowego i 800,000 asekuracyjnego.

Działalność towarzystwa z każdym dniem wzrasta”.

= Wypadek czy zbrodnia.

Korespondent nasz z Kowla pisze co następuje:

„W tych dniach dwóch uczniów puściło się z Kowla łódką na kaczki.

Jeden z nich Kazimierz Siemaszko, 24-y rok życia liczący, wysiadł wkrótce na brzeg i udał się w stronę lasu.

Towarzysz napróżno do późnej nocy czekał na kolegę i ostatecznie sam wrócił do domu.

Poszukiwania dnia następnego również były bezowocne.

Dopiero na trzeci dzień S. znaleziono w lesie z czaszką przestrzeloną nad lewem uchem, nieprzytomnego, lecz jeszcze przy życiu.

Nieszczęśliwy przez 40 godzin pozostawał w lesie bez najmniejszej pomocy.

Przy operacji wyjęto mu z głowy 26 szrucin i parę kawałków kości.

W chwilach przytomności chory opowiada, iż stoczył bójkę z gajowym, który usiłował mu fuzję odebrać, iż kolbą uderzył gajowego w rękę, wreszcie, iż nie pamięta, czy strzał nastąpił przypadkowo skutkiem szamotania się, czy też gajowy dał go umyślnie...

Broń znaleziono w lesie o kilkadziesiąt kroków od miejsca wypadku.

Śledztwo sądowe podobno przerwano, pomimo, iż przyczyna wypadku dotąd ujawnioną nie została.”

= Śmierć w płomieniach.

W tych dniach we wsi Kamionki, gminie Wawer, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w stodole Stefana Kudelskiego.

Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością i ogarnął inne budynki, które spaliły się do szczętu.

Straty wynoszą około 15,000 rs.

Pożar ten spowodował śmierć trojga ludzi, którzy spalili się na węgiel.

Byli to włościanie, małżonkowie Jesiotrowie i Małgorzata Fodzińska, śpiący w stodole, w której powstał ogień.

W ogólnym popłochu przy ratunku zapomniano o tych nieszczęśliwych, którzy zapewne wprzód udusili się w dymie nim zostali spaleni.

Dopiero na drugi dzień rano wydobyto z pogorzeliska zwęglone ich szczątki.

= Pożar.

Korespondent lubelski pisze do nas co następuje:

„W poniedziałek wieczorem od strony rogatek warszawskich, dostrzeżono ogromną łunę.

Z początku mniemano, iż pali się Sławinek, to też znaczna ilość osób podążyła w tę stronę pieszo i dorożkami, obawiając się ognia w zakładzie kąpielowym.

Łuna jednakże przedstawiała się znacznie dalej.

Spaliły się mianowicie stodoły i zabudowania dworskie w Płonszowicach, majątku odległym od Lublina o półtorej mili.

Zgorzała cała krescencja—straty bardzo znaczne.

Majątek Płonszowice prząd niedawnym czasem nabyty został przez kolonistów niemieckich.“

NEKROLOGJA.

† W dniu 6-ym września, to jest w sobotę, o godzinie **10 i pół** rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim, oraz przeniesienie zwłok z katakumb do grobu familijnego ś. p. Jana **Jareckiego,** na które pozostali wdowa wraz z bratem i siostrami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1010—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 4-go września.

Sejm potwierdził wybory Erazma Wolańskiego i Zygmunta Kozłowskiego, a unieważnił wybór Kamińskiego.

Lwów 4-go września.

Cesarz ofiarował na pogorzelców Rawy ruskiej 4000 guld.

Wiedeń 4-go września.

Z powodu udziału króla Milana w ćwiczeniach wojsk austrjackich, nie będzie on obecnym przy uroczystości otwarcia kolei z Belgradu do Niszu. Jest to pierwsza kolej wykonana w ślad uchwał kongresu berlińskiego przy pomocy finansowej paryskiego *Comptoir d'Escompte* i wiedeńskiego *Laenderbanku.*

Wiedeń 4-go września.

W uzupełnieniu wiadomości o kolonialnych celach wyprawy czterech okrętów austrjackich mogę zapewnić, że kapitanowie okrętów: „Helgoland” i „Frundsberg, mają w instrukcji swojej także pełnomocnictwo do mianowania miejscowych konsulów austrjackich.

Wiedeń 4-go września.

Nocy ubiegłej aresztowano kilku anarchistów, zabrano drukarnię ręczną i masę broszur rewolucyjnych.

Wiedeń 4-go września.

Policja aresztowała tu dzisiaj pięciu anarchistów, stanowiących komitet wykonawczy. W liczbie tej znajduje się jedna kobieta.

Wiedeń 4-go września.

Minister handlu zażądał od kolei północnej i galicyjskich obniżenia taryfy od przewozu mięsa galicyjskiego na 16%.

Berlin 4-go września.

Rząd wypracował już dla parlamentu obszerne sprawozdanie w rzeczach polityki kolonialnej Niemiec, tudzież nowe przedłożenie w sprawie zamorskiej komunikacji parostatkowej, która uwzględn-

także zachodnią Afrykę. Skonstatowano, ze anglicy za pomocą łodzi działowej usiłowali pokrzyżować plan podróży okupacyjnej parowca: „Moewe”, którą płynął dr Nachtigall, lecz im się to nieudało.

Rzym 4-go września.

Pomimo, że deszcz ochłodził powietrze i ludność w Spezzji nieco się uspokoiła, cholera szerzy się na prowincji. Wzrasta zaś równocześnie w sposób przestraszający zabobonność ciemnej wiejskiej ludności. Lekarze i księża, śpieszący z wiatykiem do chorych, muszą nawet w Rzymie i Neapolu mieć przy sobie eskortę żołnierzy, ponieważ motłoch napada na nich i obrzuca kamieniami.

Belgrad 4-go września.

W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie kolei Belgrad-Nisz.

Niżnyj Nowgorod 4-go września.

Na posiedzeniu komisji jarmarcznej, odbytem w dniu wczorajszym, roztrząsano kwestję kolei syberyjskiej; sześciu członków przyjęło kierunek kolei na Niżnyj Nowgorod, Kazań i Ekaterynburg, dwóch zaś wyraziło zdanie oddzielne, wotując za kierunkiem na Samarę, Ufę, Czelabińsk i Ekaterynburg.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go września, godz. 6 m. 25.

Usposobienie panujące na zebraniu giełdowem dzisiejszem było nieco mocniejsze niż wczoraj. Przyczyny tego szukać należy w nieco większym pokupie i żywych obrotach, które jednak znacznych rozmiarów nie przybrały. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe odzyskały wczoraj straconą jedną markę — udziały dyskontowo-komandytowe również nieco wyżej. Wartości kolejowe również mocniej — osiągnęły pewne nawet zwyżki kursowe. Silniej podniosły się też akcje kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Rynek rent obcych dosyć ożywiony. Kursa nieco wyższe, wartości rosyjskie utrzymały się przy kursach dnia poprzedniego. Ruble prawie bez zmiany, usposobienie dla nich przyjaźniejsze. Żyto droższe, w tranzakcjach towarem gotowym podniosło się w cenie o 2 m. 25 f., na dostawę późniejszą 1.50 wyżej.

Berlin 4-go września, godz. 5 m. 0 popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.80
Weksle na Warszawę	206.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe	499.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	20.41^5
„ „ długorminowe . .	20.32^5
Żyto z dostawą na jesień	134.—
Żyto na wiosnę	137.50

Petersburg 4-go września, god. 7 m. 15 wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	219
„ „ II-ej emisji . .	$213^1/_4$
Półimperjały	8.15

Nieco lepiej się przedstawiają powyższe notowania urzędowe aniżeli się tego spodziewano. Liczono na 25-fenigową obniżkę, gdy tymczasem, jak widzimy, kursa o drobnostkę się podniosły. Podwyżka ta nie jest znaczna, wynosi bowiem zaledwie 10 fenigów w kursie tranzakcyj kursowych, czyli gotówkowych, oraz 20—35 w kursie weksli na Warszawę i Petersburg; inaczej mówiąc powróciliśmy do kursów poniedziałkowych, co wykazuje korzystniejsze dla waluty rosyjskiej usposobienie i nieco większe jej zapotrzebowanie. Wskutek tego giełda warszawska, jeżeli jej szacowania poranne innego nie wskażą kierunku, cofnie zapewne kursa walut obcych o tyle, o ile je wczoraj podniosła, tembardziej jeżeli stosunek pokupu do podaży będzie się na niekorzyść tej ostatniej tak jak dotąd przechylał. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.50, 498, 131.75, 136.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 3-go września 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104—109, średnia 95—103, ordynaryjna 88—94.

Żyto: wyborowe 81 — 84, średnie 76—80, ordynaryjne 70—75.

Jęczmień: wyborowy nowy 75—88, średni — —, ordynaryjny — — — .

Owies: wyborowy 87 — 90, średni 81 — 85, ordynaryjny 75—80.

Gryka — — —. **Groch** 91 —100, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 4-go września 1884 roku.

Dziś znów dostawy zboża na nasz targ silniejsze. Tak osią jak w próbkach znaczne dostawiono ilości.

Pszenicy około 1000 korcy wystawiono na sprzedaż.

Płacono ceny bardzo różne, stosownie do gatunku.

Smolną i ordynaryjną od 5.55, po 6 rs., 6.15 aż do 6.35;

pstrą i dobrą 6.45 i 6.50;

wyborową 6.70 do 6.75.

Jak widzimy, ceny około 15 kop. na korcu niższe niż wczoraj.

Żyta jeszcze więcej na sprzedaż wystawiono 1200 do 1300 korcy.

Kupowano chętnie, lecz ceny są o 5 kop. niższe niż wczoraj. Tego artykuiu więcej nieco nawet na wywóz za granicę sprzedać zdołano, bo i za granicą ceny pszenicy szybciej ku zniżce dążą niż ceny żyta, które, jak wiemy, w Berlinie nawet w ostatnich dniach podniosło się w cenie.

Płacono wadliwe od 4.50, lepsze 4.80, $4.87^1/_2$, 4.90, a wreszcie 4.95, wyborowe piękne i suche od 5 rs. do 5 rs. 5 kop.

Owsa niewielkie ilości około 80 korcy. Rozprzedano drobnemi partyjkami po 2.80, 2.85 do 2.95 za korzec.

Siana i słomy prawie wcale na targu nie było widać.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Ostatnie dwa tygodnie dla handlu skórami były dosyć przyjazne.

Dowóz bydła rogatego na targ praski przenosił w obu tygodniach 2,000 sztuk. Zdawałoby się więc, ze przy tak wielkiej podaży ceny powinnyby uledz zniżce. Ostateczny jednak rezultat wskazuje, że i popyt winien być równie silny, gdyż ceny pozostały bez zmiany.

Wprawdzie we czwartek tygodnia ostatniego sprzedaż szła jakoś ciężej i w tym jedynie dniu ceny obniżyły się o 40 do 50 kop. na sztuce i na dzień piątkowy pozostała znaczna ilość jeszcze nie sprzedana—około 700 sztuk wołów. Nadspodziewanie jednak w piątek ożywiono się znacznie i ceny wróciły do tegoż samego co poprzednio poziomu.

Za skóry na żywem bydlęciu płacono do 16 rs. i 16.50. Wyjątkowo piękne i duże wyższe ceny osiągały.

Sktóry nieoczyszczone z rogami płacone są po 13 do 16 kop. za funt stosownie do grubości i wagi całej sztuki, oczyszczone zaś o kopiejkę na funcie drożej.

Skórki cielęce warszawskie ciągle w niewielkiej tylko są na targu ilości. Płacą za nie od 2.75 do 3.50 za parę.

Skórki cielęce prowincjonalne również bez dowozu. Posiadacze opóźniają się z dostawą spodziewając się zwyżki cen. Płacą do rs. 21.50 za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani G. N.*—Tak nazwana na szyldzie „nabijana malatura“ jest rodzajem włoskiego malarstwa na tkaninach, które się wykonywa nie za pomocą pociągania pędzelkiem, lecz za pomocą uderzania w tkaninę przyrządem blaszanym, podobnym do ołówka i mieszczącym wewnątrz pędzelek. Po niemiecku nazywa się to „*Tupfmalerei*“, nadana zaś po polsku nazwa „nabijanej malatury“ nie jest dobraną szczęśliwie, gdyż nie daje pojęcia o samym procederze.

— *Panu Br. Bl.*—Na pańską „Skargę“ uskarża się przedewszystkiem sztuka rymotwórcza. *Objęcie* i *dręczę*, *sprawiły* i *chwili*, *cierpiał* i *ujrzał*, to nie rymy, sz. panie.

— *Pani X. z Rudy Guzowskiej.*—Wiadomośćo „feście sedańskim” nie była opatrzoną podpisem, dlatego też umieścić jej nie mogliśmy.

— *Śmieszkowi.* — No! jeżeli to wesołe. to cóż pan nazwie smutnem?

— *Panu Tad...*—Słusznie pan radzisz poecie:

„Kolce żywota niech cię nie zrażą,
Ty idź na przebój, młody poeto”,

ale młody poeta liczyć się także powinien z wymaganiami treści i formy. Dwa z nadesłanych wierszyków są pod obu temi względami słabe, a sonet daleki od poezji. Prosimy wybaczyć szczerość.

— *Panu Cupidus novitatis.* — Różnych rzeczy możesz pan od nas wymagać, ale nie tego chyba żebyśmy wiedzieli „z kim głośny przed kilku laty opryszek O. zostawał w bliższem pokrewieństwie”. Genealogją bandytów nie zajmujemy się wcale...

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Z...* Blisko dwie godziny czekałem, sądząc, że ujrzę Cię jeszcze, lecz niestety, błagam choć kilka słów na pociechę, niepewność w jakiej się znajduję, jest dla mnie męczarnią nie do opisania.—*Dud.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 pi poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m, 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Августа (5 Сентября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.